



Drodzy Przyjaciele

Już po raz drugi mam przywilej podzielić się z Wami tym czego doświadczyłem podczas wyjazdu misyjnego do Kenii. Po raz pierwszy mogłem być w Teen Ranch Kenia w lutym przez osiem dni, tym razem jechaliśmy tam na trzy tygodnie z zamiarem wykonania szeregu prac, dzięki którym możliwe będzie otwarcie ośrodka i zorganizowanie tam pierwszego chrześcijańskiego obozu dla dzieci.

Na miejscu przywitało nas czyste niebo i słońeczko. I chociaż w tej strefie klimatycznej była to pora deszczowa, co skutkowało tym, że kilka razy podczas naszego pobytu padał kilkunastominutowy deszcz i temperatura była nieco niższa niż to ma miejsce podczas pory suchej, to i tak nie spadała poniżej 25°C, a przez większość dni niebo było czyściutkie, słońeczko mocno przygrzewało i było gorąco ☺

Było nas czterech mzungu (jęz. suahili - biały człowiek): ja i Marcin z Polski, Bob ze Szkocji, Ezechiel z Nowej Zelandii, czterech pracowników Teen Ranch Kenia: Bernard, Richard, Jeffrey i Jonatan, a ponadto każdego dnia przychodziło kilkanaście a nawet kilkadziesiąt osób mających nadzieję na najęcie się do pracy. Każdy, który został zatrudniony ciężko pracował całą dniówkę za 200 kenijskich szylingów (niecałe 8 złotych!), a dla wielu z nich oznaczało to jedzenie, możliwość kupienia ubrania czy nowych butów zrobionych z rowerowych czy motocyklowych opon, itp.

Każdego dnia rozpoczynaliśmy pracę od wspólnej modlitwy i krótkiego rozważania, którym dzielił się Bob. Niesamowita możliwość dzielenia się ewangelią i prawdami Bożego Słowa z tymi wszystkimi Masajami.



*Masajowie czekający na najęcie się do pracy.
Dniówka – 8 złotych!*

Rozwój ośrodka zaczęliśmy od budowy kolejnych dwóch „domków” dla obozowiczów (zadaszone miejsce z łazienką i ubikacją, i czteroosobowy namiot). W tym samym czasie porządkowaliśmy teren, wyznaczaliśmy miejsca

*Zakwaterowania dla obozowiczów.
Czteroosobowe namioty z murowaną
łazienką i ubikacją.*



na boiska i drogi dojazdowe, przygotowywaliśmy też miejsce pod budowę kuchni. Bob z Bernardem jeździli do miasta w poszukiwaniu potrzebnych narzędzi i materiałów. W tym miejscu muszę zaznaczyć, że to co dla nas jest dość łatwe i oczywiste, w Kenii stanowi prawdziwe wyzwanie. W naszym kraju po prostu wybieramy się do tzw. sklepu budowlanego i wybieramy co jest nam potrzebne, dodatkowo mając zapewniony transport zakupionych materiałów we wskazane miejsce. W Kimana (wioska w pobliżu Teen Ranch) wybór materiałów jest bardzo ograniczony a klient często skazany jest na to co akurat jest dostępne w sklepie, nierzadko kiepskiej jakości. Na przykład znalezienie i kupno odpowiedniego drewna do budowy wiązało się z podróżą do odległej o 90 km miejscowości

Emali (2 godz. samochodem), a zakup elektronarzędzi wiązał się z podróżą do Nairobi (4,5 godz. samochodem w jedną stronę).

Pomimo tych wyzwań prace posuwały się do przodu i z każdym dniem mogliśmy widzieć wyłaniające się zarysy nowych budynków czy boisk. Jednak w połowie drugiego tygodnia stanęliśmy przed kolejnym wyzwaniem. 2,5 tysiąca funtów, które były na zakup materiałów bardzo szybko się skończyły. Kiedy siedzieliśmy rano przed rozpoczęciem pracy Bob położył na stole ostatnie 100 szylingów. To wszystko co zostało. Tego dnia i następnego nie mogliśmy zatrudnić ludzi do pomocy ani kupić potrzebnych do dalszej pracy materiałów. Żeby kupić paliwo do generatora użyliśmy „naszych prywatnych” pieniędzy. Był to czas wołania do

Boga o mądrość i wsparcie tego co zostało rozpoczęte. Kilku Masajów zgodziło się pracować bez wynagrodzenia – co za zachętą! Moja żona Ania przekazała informacje o potrzebach suwalskiemu zborowi, który wspierał nas w tym dziele i nie musieliśmy długo czekać aby doświadczyć Bożej odpowiedzi. Kilka osób ze zboru, a także przyjaciele wspierający nas, zadeklarowali finansową pomoc i byłem w stanie wypłacić z jedyne bankomatu w promieniu 90 km 20 tysięcy szylingów, dzięki którym mogliśmy zrobić potrzebne zakupy i kontynuować pracę. Dwa dni później Jeny (żona Boba) zadzwoniła z wiadomością, że będziemy mieli kolejne 3 tysiące funtów dla Teen Ranch Kenia. „Moje myśli to nie myśli wasze, moje drogi to nie drogi wasze” mówi Pan Bóg i działa według swojego planu. Taki jest nasz Bóg! Nie zostawia ani nie opuszcza! Pragnie od nas tylko posłuszeństwa i wiary.

Ostatecznie mogliśmy dokończyć rozpoczęte projekty i na dzień dzisiejszy ośrodek dysponuje następującymi atrakcjami: boisko do siatkówki, boisko do koszykówki, ścianka wspinaczkowa, duże szachy, stół do ping-ponga, „skacząca beczka”.



„Skacząca beczka”



Duże szachy.



Masaj pierwszy raz w życiu grający w ping-ponga.



Boisko do siatkówki plażowej.



Boisko do koszykówki i ścianka wspinaczkowa na wieży.

Oprócz fizycznej pracy na rzecz rozwoju Teen Ranch Kenia mieliśmy możliwość i przywilej odwiedzić różne okoliczne zbory. W pierwszą niedzielę byliśmy wszyscy razem w zborze, w którym usługiwał Bob. W kolejną niedzielę każdy z nas usługiwał w innym kościele, przy czym ja z Marcinem byliśmy w tym samym zborze, jednak ja usługiwałem podczas porannego studium biblijnego a Marcin podczas głównego nabożeństwa. Zaś w ostatnią niedzielę po raz kolejny miałem możliwość prowadzić studium biblijne w najliczniejszym kościele w Kimana.

Te chwile to bardzo cenne doświadczenia wspólnego uwielbiania Boga charakteryzujące się afrykańską żywiotowością i oddaniem. Wielką radością dla mnie było dzielenie się Bożym Słowem, opowiadanie o służbie Teen Ranch, zachęcanie do życia z Bogiem i naśladowania Go każdego dnia. Tak naprawdę, to jest to co stanowi sedno i cel naszej działalności, opowiadać o Bożej miłości okazanej w Jezusie Chrystusie i wzywać do upamiętania.

Kochani, dzięki Bożej łasce i Jego wierności mogliśmy wyruszyć w podróż powrotną do naszych domów ze



Dzieci – ponad połowa ludności Kenii to dzieci poniżej 15 roku życia.

świadomością że zrobiliśmy wszystko co byliśmy w stanie w danym nam czasie. Do dokończenia zostało kilka drobnych rzeczy (malowanie, podłączenie instalacji wodnej, zrobienie łózek), jednak aby możliwe było zorganizowanie pierwszego obozu, oprócz dokończenia prac potrzebne jest jeszcze zakupienie m.in. gazowego pieca (40 tys. szylingów), dodatkowego generatora prądu (40-50 tys. szylingów), materacy (10 tys. szylingów). Jest to około 4 tys. złotych. Potrzebujemy nadal modlić się o Bożą mądrość dla pracowników Teen Ranch Kenia i o Boże zaopatrzenie tych potrzeb. Wierzę, że Pan Bóg odpowie i za kilka tygodni będziemy świadkami tego jak szesnaścioro kenijskich dzieciaków spędza czas na chrześcijańskim obozie i uczy się o Bogu.

Chciałbym bardzo gorąco podziękować tym wszystkim, którzy poprzez wsparcie finansowe lub modlitewne umożliwili ten wyjazd. Nasi przyjaciele z różnych rejonów Polski, rodzina, zaprzyjaźnione zbory, wszyscy oni wykazali się wrażliwością na Boży głos i potrzeby kenijskich dzieci. Jesteście ważną częścią pracy i służby Teen Ranch.

Dziękuję i błogosławię Was w imieniu Jezusa Chrystusa.

FUNDACJA TEEN RANCH POLSKA

ul. Gołdapska 5
16-400 Suwałki

www.teenranch.com.pl
biuro@teenranch.com.pl
tel. (87)734-11-58
kom. 503 815 912

Usługuję podczas porannego studium biblijnego.



Swiadkami tego jak szesnaścioro kenijskich dzieciaków spędza czas na chrześcijańskim obozie i uczy się o Bogu.



Filmik z wyjazdu:

<http://www.youtube.com/watch?v=KlaXiveBeRA> – cz.1
<http://www.youtube.com/watch?v=Ih815QTZ6us> – cz.2

Z życzeniami Bożego błogosławieństwa
Mariusz Wrona